

W Celi Konrada w Wilnie

DZIADY U SIEBIE

Młodzi aktorzy nowohuckiego Teatru Ludowego zagrali „Dziady” w Wilnie, w Celi Konrada. Dobrym duchem tego przedsięwzięcia był Jerzy Trela, Gustaw-Konrad w legendarnej inscenizacji Swinarskiego

KORESPONDENCJA

PAWEŁ GOZIŃSKI
WILNO

Cela Konrada w dawnym bazylińskim klasztorze jest dziś jednym z pomieszczeń Biblioteki Wileńskiej Politechniki. Aby tam dotrzeć, trzeba skrócić w lewo z drogi prowadzącej ku Ostrej Bramie. Nad drzwiami tkwi tablica po polsku i litewsku: „W tym budynku od 23 października 1823 roku do 21 kwietnia 1824 roku był więziony wraz z innymi filomatami Adam Mickiewicz”. I najważniejsze: „Tu toczy się akcja »Dziadów« części III”.

Nowohucki spektakl zogniskowany został wokół scen więziennych „Dziadów”. Z obrzędu ocalał tylko dźwięk korbowej liry, który z ciemności wywołuje zjawy i cienie młodych więźniów. Między półkami pełnymi książek z zakresu technologii i fizyki, Zan z przyjaciółmi filomatami witali w piątkowy wieczór aresztowanego właśnie Żegotę. Potem, tak jak w Wigilię 175 lat temu, przeszli do Celi Konrada, która wcale nie przylega do muru kościoła – tak jak to zapamiętał poeta. Zresztą wcale nie przypomina ona więziennego wnętrza. Nadawałaby się raczej do zagrania „Umarłej Klasy” – Wielka Improwizacja brzmi w niej wręcz klaustrofobicznie.

Jednak z tej szkolnej sali z widokiem na grząskie boisko do nogi ktoś wyniósł ławki, wstawił żelazne łóżko i starą kozę. Filomaci wokół niej pili i śpiewali swoje bluźniercze pieśni, zanim nie przegnał ich carski patrol.

O tym, że to nie podróż w czasie, przypominała wmurowana w ścianę tablica: „D.O.M. Gustavus obiit, hic natus est Conradus”. Grający Konrada Piotr Grabowski nie musiał zapisywać na murze aktu swojej przemiany. Odczytał go, błędząc palcami po wgłębieniach liter.

Na pomysł wystawienia „Dziadów” w Celi Konrada wpadł dyrektor Teatru Ludowego Jerzy Fedorowicz. Rok temu podczas wizyty w Celi ktoś namówił go, żeby powiedział Wielką Improwizację. – To było jakby intymne spotkanie nie tylko z prawdą tego tekstu, ale i z samym poetą – wspomina Fedorowicz. – Chciałem, żeby to doświadczenie stało się również udziałem moich aktorów. Dyrektor Fedorowicz chciał, żeby „Dziady” w ich „naturalnym środowisku” wyreżyserował Jerzy Trela. Ten jednak namięcił swoich podopiecznych, studentów reżyserii krakowskiej PWST: Łukasza Kosa i Jacka Wrone. To pierwszy przypadek, żeby „Dziady” oddano w ręce debiutantów. Sam Jerzy Trela ukrył się w cieniu swoich studentów. Zostawił dla siebie rolę kaprała,

byłego legionisty. Młodzi reżyserzy wybrali do współpracy młodych aktorów, nie tylko z Polski. Zanim „Dziady” pokazane zostały w Celi Konrada, odbyła się ich premiera, a raczej otwarta próba, w Wileńskim Akademickim Teatrze Dramatycznym (scena ta zmienia właśnie nazwę i staje się Litewskim Teatrem Narodowym). Tam, chociaż Wielka Improwizacja zabrzmiała po polsku, anielsko-szatański pojedynek o duszę Konrada odbywał się po litewsku. Oddanie Litwinom całych zaświatów było świetnym posunięciem. Diabły i anioły gadają po litewsku, jakby to był ich rodzimy język. Szkoda, że w Celi Konrada „Dziady” grano już wyłącznie po polsku. – Wierzę, że Mickiewicz właśnie się przyglądał naszym poczynaniom – mówił po premierze dyrektor Fedorowicz. – On tam musiał być między nami.

Po przedstawieniu spomiędzy publiczności wybiegła kobieta i rzuciła się na szyję Konradowi. Gorące przyjęcie było największym sukcesem nowohuckiego zespołu. Polska premiera „Dziadów” w jego wykonaniu planowana jest na 21 listopada. Dopiero wtedy będzie można powiedzieć, czy przedstawienie okaże się także artystycznym sukcesem.

KULTURA



ANNA WŁOCH

„Wierzę, że Mickiewicz przyglądał się naszym poczynaniom. On musiał być między nami”